Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 1 (13) Listopada. № 90 ROK 1853

Uwagi nad artykułem p. Rafała Strojnowskiego o Cukrownictwie, w Przeglądzie Rolniczym r. b. Nr. 71 i dalszych zamieszczonym.

(Ciąg dalszy).

W *rolnictwie* jest wiele rodzajów zatrudnień, ale nie każdego czasu można tam znaleźć *robotę*, i nie zawsze *zapłata* przyzwoicie wynagradza *pracę*. Na podwyższeniu płacy w *cukrowniach*, dobro ogólne nic nie traci, owszem tylko zyskuje. Droższą cenę cukru niech płaci konsument zamożniejszy, byleby robotnik biedny nie cierpiał głodu i nędzy. Z kilku groszy podwyższenia dziennego zarobku nie zrobi on majątku. *Jedna kopiejka* w fabryce płacona za *godzinę* pracy ciężkiéj, bez wytchnienia i nieustannie tak popędzanéj przez przeciąg 12 godzin, to nie jest przepłaceniem roboty, a tém mniéj ze szkodą rolnictwa.

Zapłata pracy w rolnictwie, stosunkowo nie jest *największą* w porównaniu z innemi, ani też rolnictwo przedstawia dla niéj pożądaną *konkurencyę*. P. Strojnowski tak abstrakcyjnem twierdzeniem łudzi tylko siebie i drugich. Z bogactwa ziemi ukraińskiéj i podolskiéj, mała liczba ludzi korzysta, a najmniéj ci, którzy na wytwarzanie jego pracują, gdzie przy owych wielkich *dochodach* z rolnictwa 100 za 100 nieraz też i *głód* zagląda.

Wprawdzie mamy na nasze zboże *odbyt* za *granicą*, ale jaką on korzyść przynosi? Po potrąceniu kosztów dostawy i przeprawy, często trzeba je w *Gdańsku* zbywać ze *stratą*, tym boleśniéj, że po wyprowadzeniu i uwięzieniu tam naszych zapasów, zwykle w tenczas mamy *ceny* większe w *kraju* własnym, kiedy już ładunku trudno ztamtąd wycofać. Na takich warunkach bardzo łatwe jest zbycie, ale trudne osiągnienie zysku. Znaczne korzyści jak bańki mydlane, przedstawiają się dla nas wtedy tylko, kiedy przy powszechnym nieurodzaju nie mamy co tam posłać. Żeby zaś *cena* za granicą przez nas otrzymywana za płody rolnicze była *zawsze* odpowiednią prawdziwéj ich wartości, twierdzenie to jest bajką wierutną.

Wiarogodności tego przypuszczenia gołosłówného, pan Strojnowski niczém nie dowiedzie, chociaż nakręcanemi zdaniami sili się jak może fałszywe założenie swoje popierać. Co tu faktów, samą tylko sprzecznością z sobą nacechowanych, jak w chaosie nagromadzonych, z którego labiryntu zbłąkany finansista wyjść nie może! Nie jestże to dziwactwem i śmiesznością dowodzić, że w fabryce cukru zużyte *paliwo*, *kości*, *wapno*, nie powiększają krajowego dochodu? Jak to, więc te płody przed tém *bezcenne*, w użyciu przy fabryce nabywając pewnéj *wartości*, nie mają żadnego znaczenia? Gdyby je *rolnictwo* korzystniéj i po cenach wyższych u siebie użyć mogło, pewno by ich *fabryka* nie dostała; a że nie użyło, rzecz jasna, że zostawiało drzewo w lesie na zgnicie, kości na zniszczenie, wapno nietykalne w kopalni bez żadnego dla nikogo pożytku, a zatém z wyraźną szkodą bogactwa krajowego. W Krakowskiém korzec *gipsu* kosztuje 25 kopiejek srebrem, który sprowadzony do Warszawy, upalony i zmielony na mąkę do robót sztukatorskich, nabywa *wartości* 2 ruble srebrem. Czyż tu nie ma *zysku* dla przedsiębierców i zwiększenia razem bogactwa krajowego?

Pan Strojnowski potępiając przemysł, chce jak widać rolnictwo rozszerzać do nieskończoności, bo mu nie naznacza żadnéj granicy, i nie powiada kiedy wypłodu rolniczego miałby dosyć. Podług niego, wprowadzenie do rolnictwa nowych *machin* i wynalazków na zastąpienie *pracy* ludzkiéj mało co znaczy, nie ma on ani jednego człowieka do zbycia od téj wielkiéj rękodzielni. W przewidywaniach swoich przyszłości, przeszedł on wszystkich ekonomistów, a w troskliwości o szczęście ludzkości przewyższył wszystkich filantropów. Pragnie nam przywrócić wiek złoty, kiedy rzeki mlekiem i miodem płynęły. Szkoda tylko że nie ma lepszego pojęcia o *podziale pracy* narodowéj, bez czego dziś jego systemat gospodarowania zaprowadziłby w zgubne manowce.

Ogniowych fabryk nie zakładają tam gdzie niema *lasu*, a zużycie w nich *drzewa*, przedtém bezcennego, nadając mu większą wartość, przychodzi w pomoc gospodarstwu leśnemu; o używaniu zaś *słomy* na opał do fabryk dotąd u nas nie słychać, może to dzieje się na stepach ukraińskich.

Dochód z cukrowni, jaki w przybliżeniu przedsiębierca mieć może i powinien, wykazany jest rachunkiem kategorycznym, w powołanéj wyżéj rozprawie mojéj o zakładaniu Fabryk Cukru z Buraków. Pan Strojnowski zaś widzi wszystko opacznie. U niego wszędzie przez *cukrownie* ubytek, strata lub zniszczenie; wszystko złe, szkodliwe lub przeciwne interesowi *rolnictwa*, zguba tylko a nic dobrego dla kraju. Musiały mu te fabryki coś złego zrobić, kiedy tak zawzięcie na nie powstaje, bo inaczéj takiego wystąpienia wytłumaczyć sobie nie można.

Jeżeli *zyski* z przedsiębierstwa zabierają właścicielowi *dyrektorowie* z zagranicy sprowadzeni, to nie wina fabryki, ale samychże właścicieli, że nie rozumiejąc interesu, podawali im uciążliwe dla siebie kontrakty, i nie znając rachunku pozwalają siebie oszukiwać. Wiemy o tém, że na *Wołyniu* i *Ukrainie*, właściciele z zaprowadzonych fabryk cukru nic nie mają, gdy tymczasem ich dyrektorowie kupują tam sobie majątki kroćiowe, a niektórzy już i miliony liczą. Tu zaś u nas podział korzyści inaczéj idzie, w miarę tego, jak kto swego interesu pilnuje. Jest więc niewątpliwy i znakomity dochód z fabryk cukru, gdziekolwiek one u nas, w Królestwie czy w Cesarstwie będą założone. Są one w stanie wytrzymać *konkurencyę* z fabrykami *zagranicznemi* a nawet je przetrzymać, jak to w rozprawie mojéj wyżéj przytoczonéj zasadniczo objaśniłem. Przedsiębierstwo to nie łudzi zwodniczą nadzieją, ale daje pieniądze, i są tacy, co na niém robią piękne majątki.

Na zastąpienie paliwa drzewnego znajdzie się i u nas *węgiel ziemny*, tylko go szukać potrzeba. Na wyrobiony zaś *cukier* mamy odbyt lepszy i pewniejszy, jak inni producenci; kto zaś *mączkę* wyrobi, ten może ją sam i na cukier w głowach przerobić, bo dziś rafinowanie na téj saméj fabryce odbywać się może i z łatwością przychodzi.

Nie zrozumiałe jest i to dowodzenie p. Strojnowskiego, w którém utrzymuje, że fakryki cukru dają tylko to, co w rolnictwie *już istnieje*. Dopóki w rolnictwo, tak jak w fabryki, nie włożymy kapi-

tału i pracy, to jest za pośrednictwem tych czynników nie utworzemy wartości, dopóty w niém *nic nie istnieje*, bo martwe łono ziemi samo nic nie wydaje, prócz ostu i dzikich chwastów. Przemysł więc rolniczy nie przedstawia żadnéj samoistnéj potęgi, a tém mniéj wyższości, nad każdym innego rodzaju przemysłem. A ponieważ fabryki cukru z buraków, jak się to wyżéj okazało, przeważnie *wspierają* rolnictwo, *teraz* więc jest *czas* najprzyjaźniejszy do ich zaprowadzania; odkładanie na *późniéj* byłoby ze szkodą kraju i dobra ogólnego. Za długo byłoby czekać na porę do tego sposobną, oraz na utworzenie się klassy przemysłowéj i handlowéj, samo przez się z rolników, podług rady p. Strojnowskiego.

Gospodarstwo krajowe powszechne, ma *organizacyę* wewnętrzną nie z *olbrzymiemi* siłami, ale przeciwnie zupełnie bezsilną, jako opartą na systemacie spleśniałym, wadliwym, przy zastarzałych nałogach, przesądach i nadużyciach, do poprawienia trudną, od któréj postępu spodziewać się trudno, bez zaprowadzenia zmian stanowczych, do rozwoju bogactwa narodowego tyle koniecznych i niezbędnych. Czekać aż sam czas złe wytrawi, to mylna rachuba i słaba nadzieja. Trzeba na to skuteczniejszego środka, pewniejszego sposobu, to jest: trzeba *raz zacząć* poprawę błędów, uprzątanie zawad, wprowadzenie pożytecznych nowości, zgoła przekształcanie zużytych, dziś już niedogodnych systemów gospodarowania.

Pogląd na wzrost *bogactw* starożytnego *Tyru* i *Sydonu*, a późniéj *Wenecyi*, *Holandyi*, *Genui* i miast *Hanzeatyckich*, jest dla nas bez interesu. Lepszém tu przyrównaniem będzie wzrost bogactwa *Anglii*, razem rolniczéj i rękodzielniczéj, która po tamtych cały przemysł i handel świata ogarnęła, a z któréj prac i zabiegów następnie skorzystała *Francya*, daléj zaś przejmują sąsiednie nam *Niemcy*. Od téj strony bacznie zważać powinniśmy na toczący się *prąd* przemysłowy, który nas nadmiarem swych wyrobów zalewa i wielkie kapitały z kraju bezpowrotnie wyciąga. Bez oddziaływania na ten ruch postępowy nie możemy stać z założonemi rękami, patrzéć obojętnie na własną zgubę i sprowadzać ją sobie dobrowolnie tamowaniem źródeł, sączących *złote krople* bogactwa krajowego, niekoniecznie z *kopalń* kruszcowych, ale ze wszystkiego co tylko nasza ziemia wydać może, czy to *zboże*, *buraki*, *wełnę*, *drzewo*, zgoła wszelkie inne płody.

Nie kraje rolnicze są *panami* pod względem bogactwa, ale przeciwnie kraje *przemysłowe*, a *rolnicze* są ich *sługami*. Gdyby kraje przemysłowe nie dostarczyły nam drobnéj tylko rzeczy, naprzykład *igły*, my mniemani bogacze nie mielibyśmy czém sobie uszyć koszuli; szewc bez obcego *szydła* nie zrobiłby nam obuwia; z najpiękniejszego lnu swojego, dotąd nie mamy cienkiego *płótna* i *nici*; kiedy to ostatnie, tak jak i wiele innych rzeczy moglibyśmy miéć taniéj zrobione u siebie, jeżelibyśmy tylko zechcieli, do czego sposobów i środków nie brakuje, tylko dobréj woli i chęci.

Żeby kraj był bogatym, rzeczywiście powinien ile możności *sam* u *siebie* miéć wszystko, tak, ażeby mógł obejść się bez *cudzych* utworów, a to dla tego, że gdy *bogacz* za swoje dostatki wszystkiego dostanie, bez względu na to zkąd i co kosztuje, *mniéj zamożny*, dla wysokiéj ceny, pozbawiony wtedy będzie pomniejszych wygód i dotkliwy niedostatek nieraz znosić musi. Bogacze zaś nie liczni, kraju nie stanowią, tylko massa ludności niezamożnéj, stanowiąca jądro narodu, o któréj potrzebach w gospodarstwie krajowém więcéj niż o czyich innych pamiętać należy, celem rozszerzania dobrego bytu ogólnego.

Co tylko da się zrobić u *siebie*, wszystko prawie taniéj nam przyjdzie jak sprowadzane z *zagranicy*. Dopóki ztamtąd braliśmy *cukier*, kosztował nas *funt* kopiejek sr. 30, późniéj kopiejek 25. Teraz mamy *własny* już po kop. 20 a nawet bardzo dobry po 18 kop. Tak samo przepłacaliśmy *sukno*, pókiśmy się nie doczekali tańszego własnego, równie dobrego, a dziś nawet lepsze swoje mamy, niż obce. Tak samo dotąd jeszcze przepłacamy *płótna* zagraniczne z naszego lnu wyrobione, *skóry* z naszych surowych wyprawne, materye różne z naszéj *wełny* wyrobione i mnóstwo innych rzeczy, łatwych do naśladowania i wyrabiania w kraju. Pokazuje się wreszcie i to, że nietylko *cukier*, ale nawet i *jedwab* korzystnie u siebie wytwarzać możemy.

Bez *zamiany* z sąsiedniemi narodami zupełnie obejść się nie można, ale te stosunki handlowe, na wzajemności słusznéj i umiarkowanéj opierać się powinny. Znajdą się zawsze interesa i potrzeby rozmaite, w których obcym na takiéj stopie możemy być wygodni, bez szkody dla siebie. (D. n.)

SPRAWOZDANIE

Z POCZYNIONYCH PROB NAWOZOWYCH.

Przy dzisiejszych staraniach każdego postępowego gospodarza o jak największe pomnożenie produkcyi z roli, gdy mierzwa ze stajen i obór wystarczyć nie może potrzebom gruntu, niepospolitą pomoc dla gospodarzy wielopolową rotacyę mających przedstawiają nawozy sztuczne, albo też podniesienie, chemicznemi środkami, siły działalnéj zwierzęcych pognojów. Nadto, w okolicy naszéj, między znacznemi fabrykami cukru, wszyscy gospodarze wzięli się do sadzenia buraków na wielką skalę, często nawet większą niżeli dozwala na to ilość inwentarza i mierzwy posiadanéj. Ci wszyscy uciekać się zmuszeni są, dla utrzymania ról swoich w sile i płodności, do rozmaitych kompostów i sterkoryzacyjnych środków. Każdy z nas w téj okolicy robi u siebie doświadczenia i próby w tym kierunku. A ponieważ kwestya to dla nas żywotna, ponieważ ogłoszenie sposobu jakim się postępowało, środków jakich się użyło i otrzymanych ztąd wypadków, po sumienném doświadczeniu i obliczeniu, jednym może być wskazówką, drugim ostrzeżeniem, innym zachętą, a wreszcie i nauką do porzucenia próby, która nieodpowiednią się okazała, postanowiłem podać tu do wiadomości szanownych spółpracowników, około roli szczerze chodzących, dokonane około roli szczerze chodzących, dokonane przezemnie doświadczenia w roku zeszłym i otrzymane wypadki, za których rzetelność ręczę. Czynię to zaś dla tego, że może i inni ziemianie, którzy podobneż doświadczenia w roku zeszłym czynili, z ogłoszeniem wypadków uzyskanych pośpieszą, a może nawet wskazać mi raczą w czém pobłądziłem i jak mam sobie poczynać dla otrzymania skuteczniejszego plonu. Że na takiéj wymianie myśli i działań wszyscy zyskamy, nie potrzebuję dowodzić, i wprost już przystępuję, bez dalszego téj rzeczy rozwijania, do opisu poczynionych u mnie prób i doświadczeń z nawozami.

1) Dwie morgi 200-prętowe buraków na podsypce (Lochdinger) zasadzone w dniu 7 maja, na ziemi lżejszéj białéj z spodem gliniastym, po dwuletnim pognoju; zebrane dnia 14 października; każda morga dała korcy 73¼.

Podsypkę składało:

3900	funtów	popiołu, korzec waży (180 f.)	a złp. 1 gr. 15.	złp. 32 gr. 8
500	»	makuchu mielonego centnar	» 6 » »	» 30 » »
60	»	kości (mączki) surowéj	» » »	» » 6 » »
2950	»	pudretu owczego.		
2000	»	szlamu.		
150	»	kwasu siarczanu (niestężonego)	» » »	» » 18 » »
9060	razem;	podsypka na dwie morgi kosztowała		złp. 86 gr. 8.

W dniu 15 kwietnia wziąłem się do przyrządzenia mieszaniny: Popiół osiany przez arfę, pudret, szlam, oczyszczone tym samym sposobem, kości, makuch, wszystko razem mięszano dokładnie, nadając kupce figurę prostokątną, następnie przelano kwasem siarczanym z wodą w stosunku 25 na sto, przerabiając ciągle, a gdy kupa dostatecznie zwilżoną była i burzyć się przestała, złożono ją w pryzmę.

Tak pozostawała aż do dnia 30 kwietnia, w którym to dniu znowu przelewałem, mieszając 75 funtów kwasu siarczanego, w tym samym stosunku wody jak poprzednio, pozostawiwszy aż do dnia użycia.

Podsypka zdaje się być dość mozolną, lecz przy bliższém jéj poznaniu i wprawieniu się ludzi, robota idzie pośpiesznie; dzieci którym sadzenia buraków powierzyć nie można, mając w koszyku lub fartuchu kompost okraczają redlinę idąc tyłam, a jednocześnie w podniesioną ziemię motyczką przez sadzącego, rzucają mieszaninę, sadzący zaś wkłada ziarna i przykrywa, słowem, sadzący z podsypującym obróceni są do siebie twarzami.

2) Dwie morgi 200-prętowe buraków na kompoście chemicznym, zasadzone w dniu 21 maja, na ziemi białéj z spodem gliniastym gdzie lat siedm nie było nawozu. Każda morga dała korcy $70\frac{1}{2}$. Skład użytego kompostu jest następujący:

4000	funtów popiołu (korcy 22) a złp. 1 gr. 15	złp.	44
500	» makuchu a złp. 6 centnar	»	30
76	» wapna a gr. 2 funt	»	5 gr. 2
150	» kwasu siarczanego a złp. 12 centnar	»	18 » »
30	» kości mielonéj surowéj a złp. 10 centnar		3 » »
4756	razem kompost na dwie morg kosztuje	złp.	100 gr. 2

Umięszanie, przelewanie, odbyłem zupełnie w tym samym porządku jak poprzednio; na ziemi dostatecznie urobionéj kompost rozsypano, następnie miałko spędzono grządki i buraki zasadzono.

Buraki te dość późno wsadzone, miały obok siebie drugie dwoma tygodniami wcześniejsze, na nawozie zwierzęcym wywiezionym w listopadzie, lecz w przeciągu dni 10 kompostowe wyrównały tamtym, a 21 o trzy procent ich wyprzedziły; taką widoczną różnicę dostrzedz było można na korzyść kompostowych, aż do większéj połowy miesiąca sierpnia; następnie zrównały się a po wydobyciu i jednych i drugich, morgi na gnoju zrobiły swoje, oddały bowiem po trzy korce więcéj.

3) Dwie morgi 200 prętowe buraków na skompostowanym nawozie zwierzęcym: zasadzone na takiéj saméj ziemi jak poprzednie w dniu 20 maja; lat siedm nie było nawozu, zebrane dnia 21 października, każda morga dała $85\frac{1}{2}$ korcy.

Skład kompostu:

15	fur dwukonnych gnoju					
19	fur szlamu lub czarnoziemu					
5	cetnarów gipsu	a złp.	3	cetnar	złp.	15
50	fun. kwasu siarczanego	»	12	»	»	6
300	» makuchu	»	6	»	»	18
720	» popiołu	»	15	korzec	»	6
				Razem	złp.	45

W dniu 29 listopada 1852 r. układałem w figurze prostokątnéj nawozy następującym sposobem: szlamu nawieziono na cztery cale grubo, następnie gnój woziło trzy fury jednocześnie z obory, owczarni i stajen; mieszając nawozy układałem mniéj więcéj na grubość trzy cale na poprzednio nawiezionym szlamie, w téj chwili posypałem gipsem tak aby wszędzie gnój był dostatecznie zabielony; następnie dawano szlam, znów gnój, gips i t. p. jednem słowem, w szychcie téj miałem 15 fur gnoju, 19 szlamu, 5 cetnarów gipsu. Po 30 dniach zapuszczałem termometr R. który pokazał 27 stóp ciepła; zdawało mi się że nader wysoki stopień ciepła, przyspieszając rozkład nawozu, rychło przywiedzie go do stanu kombustyi; dla uniknienia tego, kupę przelać kazałem wodą z kwasem siarczanym, biorąc 6 kwasu na sto wody i przekonałem się, że ochłodzoną została do ośmiu stopni; na dniu 29 kwietnia dodałem 5 cetnarów makuchu, około 4 korcy popiołu, a po dokładném jéj przerobieniu przelałem kwasem siarczanym z wodą, w stosunku 20 części kwasu na sto wody.

Wzejście buraków, dalsza wegetacya, liście, owoce nie pozostawiały nic do życzenia i jakkolwiek cieszyłem się nieskończenie że kompost i podsypka nie zawiodły, może przy sprzyjającéj przekropnéj wiośnie, wszelako nasza stajenna mierzwa nic więcéj tylko staranniéj okryta, posypana gipsem dla uwięzienia amonii, dała o wiele piękniejsze plony przy małych kosztach.

4) Jedna morga 200 prętowa buraków, na odchodach kurzych (podsypka); zasadzona w dniu 11 maja, na ziemi jak poprzednio, zebrana dnia 19 października. Morga dała 62 korce.

700	funtów odchodów kurzych.				
180	» popiołu	złp.	1	gr.	15
6	garncy uryny	»	»	»	»
50	funtów kwasu siarczanego	»	6	»	»
	Razem	złp.	7	gr.	15

Znalezione na górach domów mieszkalnych i zbierane z kurników odchody były w stanie suchym, kazałem je przearfować, a po oczyszczeniu dodano popiół, zlano uryną, następnie kwasem siarczanym w stosunku 25 na sto.

Liście miały świetną postać i do pierwszych dni lipca bardzo pośpieszały za drugiemi; w sierpniu już nic nie wzrastały, a rezultat nie był bardzo zadowalniający. Być może, pobłądziłem w użyciu; z wdzięcznością jako mało doświadczony, przyjmę wszelkie sprostowanie.

6) Sześć morg 200 prętowych pszenicy na skompostowanym zwierzęcym nawozie; każda morga dała po 6 kóp snopów 15, a każda kopa czystego ziarna 1 korzec 16 gar. czyli korcy 9 garncy 12 z morgi.

Mierzwy śród zimy wywozić bez straty nie podobna a trzymać do wiosny także jest rzeczą nie możliwą; przeto gnoje, które wyrzucać trzeba przed obory, układam staranniéj, przesypuję gipsem, a dla przymnożenia i ochrony, szlamami czarnoziemnemi prześcielam i okrywam; pewną część w roku 1851 przeznaczyłem dla własnéj nauki na skompostowanie

na jednéj kupie:						
30	fur dwukonnych nawozu;					
45	» szlamu;					
8	cetnarów gipsu	a złp.	3	cetnar	złp.	24
na drugiéj kupie:						
600	» kuchu	»	6	»	»	36
600	funtów kości mielonych	»	10	»	»	60
300	» kwasu siarczanego	»	12	»	»	36
2	korce popiołu	»	1 g.	15 kor.		3
				Ogół	złp.	159
	do tego dołączyć należy przerobienie i przelanie				»	10
				Razem		169 na sześć

morgów, więc na jedną morgę złp. 28 gr. 5.

Sposób użycia:

W dniu 29 listopada 1851 r. założono w polu szychtę w porządku zwykłym, to jest: szlam, gnój, gips i t. p. razem 30 wozów gnoju i zielsk przegniłych z ogrodu, szlamu 40 i 8 cetnarów gipsu; w końcu miesiąca maja szychtę przerobiono i 5 fur szlamu dodałem dla okrycia boków; przy nadzwyczajnie wzmagającem się cieple, przelewałem wodą z kwasem siarczanym w stosunku 5 na sto i przelewanie powtórzyłem cztery razy; następnie na rolę przysposobioną pod odwrotkę kompost rozwieziono. Po czém w miesiącu czerwcu przysposobiłem kości, oblawszy je kwasem w stosunku 70 na sto wody, złożyłem w pryzmę, okryłem nawozem, czekając ich rozłożenia; po pewnym przeciągu czasu jeszcze raz przelałem w tym samym stosunku kwasem siarczanym a następnie odwilżałem je gnojówką gdy czas zasiewu zbliżał się i kości były gotowe do użycia na 10 dni przed siewem, dodałem makuch i popiół, przelałem gnojówką i wymięszałem.

W dniu 23 września, po zaoraniu do zagona, rozsiałem tę mieszaninę a w sześć dni siejąc pszenicę razem zabronowałem.

Różnica na korzyść pszenicy zasianéj na kompoście, aż do czasu dokładnego wykształcenia, była bardzo mała; dopiero miesiąc lipiec był czasem tryumfu: kłos olbrzymi na wysokiéj słomie, prosto stojącéj pokazywał jakąś siłę jędrności życia, — po falach po burzach tegorocznych pszenica ta najmniéj chyliła się i najpierwéj wstawała. Ziarno oddała piękne, grube, należycie wykształcone, a mało bardzo pośladu.

Zachęcony powodzeniem, zasiałem tego roku w różnych ziemiach na podobnie skompostowanym nawozie 40 morg.

6) Dwie morgi 200-prętowe jęczmienia, na makuchach zasiane były około 16 maja, na dobréj ziemi, po roślinach okopowych, w trzeciém zmianowaniu, po dwuletnim nawozie. Wzięto do tego: 12 centnarów makuchu zmielonego na mączkę, co kosztowało 72 zł. Na roli dostatecznie urobionéj i zoranéj w zagony, rozsiano makuch i z ziarnem zabronowano. Różnicy znacznéj na korzyść tego środka sterkoryzacyjnego zrazu na polu dostrzedz nie było można; dopiero rezultat po zebraniu i wymłóceniu pokazał się dodatnim; trzy korce więcéj nad sprzęt zwyczajny z morga, było korzyścią na pokrycie nakładu. Mórg bowiem dawał tego roku, w zwyczajnych warunkach, korcy siedm a na makuchu wydał dziesięć korcy.

Gawartowa Wola, dnia 10 listopada 1853 r.— *Skrutkowski.*

Grójec 10 listopada. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 7 k. 50; żyto rs. 5 k. 10; jęczmień rs. 3 kop. 60; owies rs. 2 kop. 55; rzepak rs. —k. — groch rs. — kop.; — proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop.; — kartofle rs. 1 kop. 80; buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 60; słomy kopa rs. 3 kop.; — okowity gar. rs. 1 k.; — szumówki garniec kop. 65 Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 1000. Znajduje się w składach korcy 2000.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 10 listopada 1853 r. Przy lepszéj pogodzie i nader znacznych dowozach zagranicznych targ poniedziałkowy londyński był bez ożywienia, a forsowane sprzedaże miały miejsce ze zniżeniem 1 do 2 sz. na kwarterze. Część pewna zboża w Anglii i w Szkocyi dotąd jeszcze leży na polu.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki, s. ln. i rzep.
z kraju	4586	9421	—	6366	—	1930	—	—
z zagra.	47901	5430	—	15823	—	4759	—	—

Mąki z kraju 35,867 z zagranicy 27,764.

Targi irlandzkie, szkockie i prowincyonalne angielskie po najwyższych zamknęły się cenach.

We Francyi, pomimo ogromnych dowozów i w najlepszych warunkach dopełnionych zasiewów, ceny nie przestają się podnosić i w ostatnim tygodniu o pełne 2 fr. na hektolitrze przybrały; rezerwa zaś mąki w Paryżu do 23,000 centnarów spadła.

Portowe i główne europejskie targi od ostatniego sprawozdania żadnéj nie przestawiały zmiany.

Na gdańskiéj giełdzie nie wiele było ruchu, obecne albowiem ceny dla spekulantów nie przedstawiają widoków a rozkazy angielskie były po większéj części za nisko limitowane. Świeże próbki z bliskich okolic Gdańska w najgorszéj przychodzą kondycyi i gatunku, mimo to jednak na konsumcyą chętnych znajdują kupców. Na żyto jest znaczny odbyt po rosnących cenach.

Całotygodniowa sprzedaż ograniczyła się do 72 łasztów pszenicy, 18 łasztów żyta, 36 łasztów jęczmienia.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.	guld.	r. sr. k.	za korzec r. sr. k.
od	121 — 125	600 — 650	6 76½	do 7 33
	— 127/8	— 662½		— 7 50
żyta	119 — 125	435 — 460	4 91	— 5 18½
jęczm.	198 105	279 — 325	3 15	— 3 67

W ciągu tygodnia przebyło Toruń 1 berlinka z 36 łasztami pszenicy, 25 tratew z 12,333 belek sosnowych, 216 belek dębowych, 57 łasztów bali, 40 łasztów klepek.

Wysokość wody w Toruniu 4 stóp cali 3.

Kursa zamian. Londyn 197½, Amsterdam 101½, Hamburg 45½.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 listopada 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	111
Polskie Obligacje Skarbu 4%	86⅞	86¾
„ Listy Zastawne nowe.	—	93
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	—
Certyfikaty B. P. za Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	96½
lit. B. 200 „	—	23

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 30 października (11 listopada) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	8	58	
Pszenicy ditto	11	96½	
Grochu polnego	10	50	
„ cukrowego	11	16	
Fasoli. . . .	10	52	
Gryki. . . .	6	56½	
Jęczmienia . .	6	38	
Owsa . . .	4	20	
Mąki pszen. pr.	13	46	
ordyn. czet.	12	80	
żytnéj pytlowéj	9	48½	
żytnéj razowéj.	7	55	
grycz. ćw.	9	39	
Kaszy jaglanéj.	12	72	
„ grycz. zw.	11	75	
„ drobnéj.	20	13	
„ jęcz. perło.	23	17½	
„ „ ordyn	9	89	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy pud	—	14	—	—
Siana fura 1 k.	2	25	5	25
„ „ 2 k.	4	70	10	—
Słomy fura zw.	1	50	2	93½
Drzewa sos. sąż.	8	65		—
Wół dobry.	39	—	52	—
„ średni.	28	—	38	—
„ lichy.	21	—	27	—
Cielę. . .	—	—	—	—
Baran. . .	1	87	—	—
Wieprz dobry.	17	—	32	—
„ średni.	13	—	16	—
„ lichy.	10	—	12	—
Masła pud.	7	24	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	3	65	—	—
Okowity wiad.	3	95	—	—
Szumówki w.	2	37	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 498, z różnych miejsc Królestwa 104, ogółem wołów sztuk 602, wieprzy 694, cieląt —; baranów 1998; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 507, wieprzy 408 barany wszystkie

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 października (11 listop.) 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92 —	40	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	139	80 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6 —	9 —	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	99 —	66	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	99 —	66 —	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74 —	10 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	92 —	25 —	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie .		5 —	5 —	—	—
Holender. dukaty nowe .		—	—	—	—
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% kop. 45⁵/₉ .		88 —	4 —	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ III „ za 100 złp. .		—	—	14 —	52 —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów Zastawnych kop. 23⅙

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 31 października (12 listopada) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.